Mały Płomyczek

1/M

WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1936 ROKU



Dobre jabłuszka,
dobra i gruszka.

Lubi je jadać
chłopczyk, dziewuszka.

Jarzębina

Był sobie gaiczek, gaiczek zielony. Szły przez gaik dróżki w cztery świata strony. Szła jedną z tych dróżek malutka sierotka i tuż przy gaiczku dziw ją wielki spotkał:

— Jedzie, jedzie, jedzie w poszóstnej karocy młodziutka królewna z dalekiej północy... Patrzy sierotka, patrzy zachwycona: koniki ogniste, karoca złocona... A królewna?.. Jej, o jej!.. Szatki bieluśkie, cieniuśkie, srebrnymi niteczkami szyte. Buciczki malutkie, aż patrzeć ochota, na szyi perełki. A na głowie — korona ze złota!

Dojrzała królewna sierotę:

— Sierotko, sierotko,
tak mi ciebie żal!
Siadaj do karocy,
pojedziesz na bal.

Na bal do królowej Jesieni, tej, co gruszki złoci, jabłuszka czerwieni... Usią-

dziemy razem na szerokiej ławie, przyglądać się będziem wesołej zabawie!

— Jakże ja pojadę?
Szatki moje lniane,
koralików nie mam,
buciczki łatane.

A jarzębina na to:

— Nie smuć się, sierotko,
weź moje korale,
weźże ten wianuszek
i baw się wspaniale!

Podeszła sierotka do karocy i usiadła obok królewny.

Zadzwoniły podkóweczki,
na bal jadą dwie dzieweczki:
ta we złocie, ta w czerwieni...
Przyjechały do Jesieni!

A wiecie, co było potem?

Hej, zagrały basy,
zagrały skrzypice
i poszła sierotka
w tany z królewiczem!

MINĘŁO



Było, było latko,
ale przeszło gładko.
Idziemy do szkoły
wesołą gromadką.
A przed szkołą
drzewka.
Wita Kasię
Ewka.



Kasia rada
opowiada:
— A u mojej stryjenki
rosły w lesie sosenki.
Pod sosenką maślaczki,
zbierały je chłopaczki.
A pod drugą gąseczki,
zbierały je dzieweczki.
A ja patrzę tu i tam
i już borowiczka mam!
Ewcia na to kiwa główką:

— Ja ci także powiem słówko.
Miałam ja u babki
malowane grabki.
Grabiłam niebrzydko
pszenicę i żytko.
Podrapałam
sobie
nóżki, rączki
obie.





A Jaś, brat,
ten był rad!
Co dzień słodki
miodek jadł.
A jaki? — A z uli
tej babki Korduli.
Miała babka uli sześć,
można było miodek jeść.
I ja także próbowałam,
potem słodki nosek miałam

BUDKA Z WODĄ SODOWĄ

Przy płoteczku w ogródeczku rośnie klon. Listeczkami się wachluje i na suszę narzeka.

— Wrzesień, a deszczu brak. Sprawię sobie gody, poszukam budki, napiję się sodowej wody.

Człapu - człapu! klon z ogródka.
— Gdzie tu stoi z wodą budka?
— Wody z soczkiem? — Tak, pół beczki, niech orzeźwią się listeczki.

Pije stary klon wodę. Dobra woda, zimna woda. Mógłby już wrócić do ogródka, ale nie wraca.



Patrzy — idzie lala słodka.
Wyszła z domku o trzech schodkach.
Idzie wolno, lśnią jej butki,
i przystaje obok budki.

— Jestem Miecia. Proszę lodów, lecz tych lepszych, tych od spodu. A w wafelkach...
— Chętnie służę...

— Tylko proszę porcje duże!

Siada lalusia na ławeczce obok budki, a lody kap, kap! po paluszkach.



Aż tu idzie bocian. Idzie skądsiś, wolno kroczy. Dziób spuszczony, smutne oczy. — Panie Boćku, — pyta Miecia — czemuś z braćmi nie odleciał?

— Bo skrzydełko mam złamane. Tu przez zimę pozostanę. Nie ma na to innej rady... Proszę szklankę lemoniady!

— Dosyć, dosyć, hej, bocianie, bo nic dla mnie nie zostanie!

To krzyknęła wiewióreczka. Zeskoczyła z klonu i stanęła przy budce.

— Proszę pana, proszę pana, — mówi troszkę zadyszana — proszę szybko szklankę kwasu, bo sekundy nie mam czasu. Zbieram orzeszki. Na zimę. Już mam trzy woreczki i pół. Muszę się śpieszyć.

Wróciła wiewióreczka na klon, a Miecia mówi do bociana:

— Chodź, mój domek ci pokażę...

Na targu



TRZY PRZEKUPKI:

Smaczne rzeczy w koszach mamy,
bardzo tanio je sprzedamy.

PANI MARCINOWA:

Może u mnie kupi pani,
mam pyszności na straganie.

PANI WALENTOWA:

Pozwól, pozwól, kumciu miła,
bym swój towar też chwaliła.

PANI PAWŁOWA:

Proszę do mnie
spieszyć tłumnie,
smaczne rzeczy — tylko u mnie.



Kupcie śliwek i gruszek,
kupcie ślicznych jabłuszek,
a może je obejrzycie,
zanim za nie zapłacicie?

JABŁUSZKO:

Na malusieńkiej jabłonce
rosły jabłuszka zielone,
pocałowało je słońce —
i wnet się stały czerwone.

GRUSZKA:

A ja jestem słodka gruszka,
nic nie gorsza od jabłuszka.
Rosłam sobie na gruszy.
Janek drzewkiem poruszył
i pac — spadłam na trawkę,
na zieloną murawkę. (D. c. n.)



O tęczowej muszelce i złotym kamyczku



Maciuś nie umiał pływać. Aż raz zobaczył jak ślicznie pływa przy brzegu mała rybka. Więc Maciuś pięknie ją poprosił:

— Rybko, srebrna rybko,
pływasz zwinnie, szybko.
Co mam robić, rybko miła,
by mnie woda unosiła?

A rybka na to:

— Kto jest chwat i zuch —
ten do wody — buch!

Niech się uczy, niech próbuje,
niechaj rybki naśladuje.

I Maciek postanowił, że będzie naśladować rybkę. Pływał, pływał, a rybki dokoła niego tańczyły:

Plusk, plusk, buch, buch,
a ten Maciuś wielki zuch.
Plusk, plusk, plam, plam,
— patrzcie, jak to płynie sam.

Bardzo dobrze było im razem. A kiedy chłopak już wyjeżdżał do Warszawy, pobiegł nad brzeg i zawołał:

— Rybko, srebrna rybko,
co tak pływasz szybko!
Na pamiątkę, że się znamy,
rzucam tobie złoty kamyk.

A rybki w wodzie odpowiedziały:

— A co my ci damy
za twój złoty kamyk?
Muszeleczkę jak z tęczy,
coś w niej szumi i brzęczy.

I tę muszelkę zabrał Maciuś ze sobą do miasta.

Poszły śmieszki...



Poszły śmieszki
na orzeszki,
nazbierały
cztery mieszki.
Poszły świnki
na jeżynki,
nazbierały
trzy tuzinki.
— Trzy tuzinki?
— Nie tak wiele,
lecz wystarczy
na wesele.
— Na wesele?
A na jakie?
— Chudej żabki
z wilkołakiem.



1.



2.



3.

Chciał coś pisać Kacperek,
ale nie znał literek,
więc, chociaż nie malarz,
narysował zaraz.
Narysował taki dziw,
odgadujcie więc, kto żyw.

Robimy sami



Wycinanka kwiatowa



Złożymy paski kolorowego papieru i wytniemy wazonik, kwiaty listki i łodygi. Potem nalepimy czyściutko na okładce zeszytu.

ZGADNIJ!

ZAGADKA 1

Nie ma grabi,
ziemię grzebie.
Nie ma włosów,
nosi grzebień.

ZAGADKA 2

Czy pływa, czy chodzi
zgodny to ptak.
Na wszystko się godzi,
mówi: tak, tak.

NASZE RADIO

Teraz to będzie jeszcze więcej w radio dla dzieci. I muzyka i piosenki i bajki będą weselsze. Zacznie się w piątek 4-go września o godz. 11-ej. Będzie się nazywało „Już po wakacjach". A znów we wtorek 8-go września, b. r. o 11-ej usłyszycie „Zabawę na podwórku". Inne audycje dla dzieci szkolnych też będą rano i przed południem.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Swiętokrzyskiej 18. telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Swirszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



A ta jarzębina koraliki miała,
małej sierotce na wianuszek dała.